



OPINIA EKONOMICZNA

gospodarki, której podstawą jest handel rozmaitymi formami długów – szczególnie zainteresowana jest międzynarodowa finansjera i powiązane z nią sfery polityki i mediów.

Wielka zaraza w XIV wieku nie wywołała takiego spustoszenia gospodarczego (ludzkie było dużo większe) jak obecna, bo kredyt odgrywał marginesową rolę, a życie zamierało bardziej niż gospodarka. Współcześnie, kto nie ma długów, wychodzi z pandemii w miarę obronną ręką, kto długi ma, temu załamuje się funkcjonowanie firmy i gospodarstwa domowego. Bez instytucji kredytu żyć nie sposób, a o działalności gospodarczej mowy być nie może, ale można i trzeba w przyszłości ograniczyć jego skalę. To się przyda nawet w zdrowych czasach.

W praktyce Unii Europejskiej zawieszono zostanie obowiązywanie limitu 60 proc. długu publicznego i 3 proc. deficytu budżetowego w stosunku do PKB. Przez kilka następnych lat nie będzie miała zastosowania klauzula o tzw. nadmiernym deficycie budżetowym. Z biegiem czasu rządyciele też będą podwyższanie podatków, tym razem także bezpośrednich, obciążających lepiej uposażone warstwy ludności. Zwiększyć będzie się musiała skala ich progresji.

Oczywiście trzeba uważać, aby uchronić się przed skokiem na kasę lewicowych i prawicowych populistów, którzy będą chcieli z kasy państwowej wyrwać – już chcą – jak najwięcej pod hasłem ochrony tych w potrzebie, nawet jeśli oni potrafią sami dać sobie radę. Jeszcze bardziej trzeba uważać na zachłanność zamożniejszych warstw i na ich wpływowe lobby, zorganizowane dużo lepiej niż pracownicy i konsumenci. Już widać, jakie naciski wywierają na władze organizacje określające się ładnie jako pracodawcy (nie zyskobiorcy), jakby zatrudnianie najmniejszej siły roboczej było z ich strony działalnością charytatywną, a nie oplacalnym interesem.

W USA Izba Reprezentantów przejściowo blokowała prawie 2-bilionowy, licząc w dolarach, największy w dziejach pakiet interwencyjny, gdyż według pierwotnych propozycji Białego Domu gros publicznych środków trafiłoby do firm zupełnie nieźle sobie radzących.

Z drugiej strony, zanim pakiet został definitywnie uchwalony i wszedł w życie, pojawiły się głosy, że powinien być co najmniej pięciokrotnie większy. To nonsens, gdyż wówczas sięgałby połowy amerykańskiego PKB.

Ekonomia i polityka

Niewątpliwie hojność prezydenta Trumpa, który kilka tygodni wcześniej mówił o zagrożeniu pandemią jako o „manipulacji demokratów”, sprzyjać ma jego reelekcji. Logika polityczna jest taka,

że skoro w każdym kolejnym miesiącu do czasu wyborów sytuacja gospodarcza będzie się pogarszała, to wynikające stąd straty polityczne trzeba kompensować na wszystkie możliwe sposoby, transferów publicznych pieniędzy bynajmniej nie wyłączając. Oczywiście na powierzchni zjawisk zawsze i wszędzie deklarowana będzie troska o ludzkie losy, nawet jeśli tak naprawdę są one na dalszym planie.

Podobną szczytność okaże w Polsce rząd Prawa i Sprawiedliwości, aby zapewnić ponowny wybór prezydenta Dudy po nieodzownym z oczywistych względów przesunięciu terminu wyborów. Jego kontrkandydatom wydaje się – słusznie – że podczas następnych kilku miesięcy sytuacja gospodarcza będzie się pogarszała.

” Wielka zaraza w XIV wieku nie wywołała takiego spustoszenia gospodarczego (ludzkie było dużo większe) jak obecna, bo kredyt odgrywał marginesową rolę, a życie zamierało bardziej niż gospodarka

Pogarszać się zatem będą i polityczne nastroje skutkujące narastającym niezadowolaniem ze sprawujących władzę, w tym ubiegającego się o reelekcję prezydenta. Wspomagać to będzie relatywne notowania opozycji, w tym kontrkandydatów na prezydenta. Relatywne, bo w wielkościach absolutnych i oni będą tracić, gdyż zainteresowanie udziałem w wyborach będzie topnieć w obliczu nijakości programowej wszystkich w zasadzie partii i kandydatów.

Odpowiedzią władzy będzie wydawanie publicznych środków lżejszą ręką, a naciski na to zarówno licznych aktywistów głoszących zatroskanie o ludzkie losy, jak i nielicznych bogaczy zatroskanych o losy swoje, będą ogromne. Władza będzie im ulegać. Warto sobie uświadomić, jak kosztowne są okresy przedwyborcze: i te wcześniej ustalone, i te w wielu krajach wydłużane w związku z kwarantannami i radykalnym ograniczaniem poruszania się ludności.

Im później wybory się odbędą, tym kosztowniej – to będzie dla finansów publicznych. Trochę pieniędzy zostanie przy tej okazji roztrwonionych pod pięknymi, oczywiście, hasłami – i tymi humanistycznymi, i tymi probiznesowymi. Jak dużo, tego nikt nie umie oszacować, ale pokłócić się o to potrafi wielu. Już się kłóca.

Z kreowanego przez fiskusa i banki centralne worka pieniędzy wyleją się cztery ich strumienie, których dokładnie nie potrafimy rozróżnić. Po pierwsze, uzasadniony humanitarnie i społecznie strumień środków chroniących ludzkie zdrowie i życie oraz osłaniających standard życia osób najmocniej dotkniętych kryzysem i nieradzących sobie z nim bez pomocy państwa.

Po drugie, uzasadnione ekonomicznie nakłady ratującej finansową płynność w gospodarce i stymulujące aktywność produkcyjno-usługową i inwestycyjną oraz zatrudnienie poprzez rozmaite ulgi i dotacje podtrzymujące podaż i popyt.

Po trzecie, środki wydarte przez populistów oderwanych od twardych realiów gospodarczych i transferowane do uboższych grup ludności w większej mierze, niż jest to obiektywnie konieczne.

I po czwarte, strumienie wymuszone na władzy przez silne lobby tej części biznesu, dla której każda okazja – bez skrupułów – jest dobra, aby zarobić cudzym kosztem.

Wzajemne relacje tych strumieni są dynamiczne i elastyczne, różne w różnych krajach. O ile

warto wspierać politykę dotyczącą kreowania strumienia pierwszego i drugiego, o tyle trzeba się przeciwstawiać wyciekaniu trzeciego i czwartego. Tocząca się wokół tego walka polityczna będzie niezwykle brutalna.

Zanim będzie lepiej

Fundamentalne pytania, które i tak trzeba byłoby stawiać, a które kryzys sprowokowany pandemią koronawirusa jedynie uwypukla, dotyczą kształtowania się relacji państwa i rynku, demokracji i centralizmu, multilateralizmu i unilateralizmu, roli organizacji międzynarodowych, a nade wszystko dylematu: sterowana polityka światowa i globalizacja inkluzywna czy nieszcześnie zderzenie cywilizacji.

Coraz częściej słychać, że świat pod pandemią już nigdy nie będzie taki, jaki był jeszcze niedawno, gdy zegnaliśmy rok 2019. Otóż nieprawda, może on się ostać dość podobny, gdyż grupy interesu w sferze polityki i gospodarki, które na dotychczasowej rzeczywistości największej korzystały, niekiedy wręcz na niej żerując – a to w systemie neoliberalizmu, a to w skorumpowanym kapitalizmie państwowym – czynić będą wszystko, aby wrócić do status quo ante. Łatwe to nie będzie, więc miejmy nadzieję, że im się nie uda, a już na pewno nie w pełni, bo szkoda byłoby wracać do konfliktującego nieładu, jaki zapanował na świecie. Co wtedy?

Wpierw przedłużał się będzie, jak to określam, Jeszcze Większy Kryzys, JWK – okres konfliktów i sprzeczności, chaosu i anarchizacji globalizacji, wynikający z nakładania się megatrendów charakterystycznych dla współczesnego świata, zwłaszcza narastających nierówności dochodowych i majątko-

wych, nierównowagi demograficznej i niekontrolowanej wędrowności ludów, dewastacji środowiska naturalnego i przegrzewania klimatu oraz napięć politycznych związanych z ewolucją światowego układu sił.

Mimo to globalizacja jest nieodwracalna, przede wszystkim ze względu na atrakcyjność handlu i pożytek z łańcuchów dostaw, a także wpływ obecnej fazy rewolucji technologicznej na coraz to głębsze umiędzynarodowienie produkcji i usług. Nie można też nie dostrzegać tu olbrzymiego znaczenia podlegającej globalizacji kultury, która bynajmniej nie musi być jej amerykańizacją.

Pytanie zatem, w którą to wszystko pójdzie stronę. Otóż może się pogłębiać syndrom niekompletności globalizacji, co przejawia

się w niespójności zaawansowanej globalizacji ekonomicznej i nienadążającej za nią globalizacji politycznej. Już od kilku lat, kiedy to wyrażania się nowy nacjonalizm, dają o sobie znać tendencje do protekcjonizmu i chęć do rozluźniania zewnętrznych powiązań gospodarczych. Teraz przez czas jakiś mogą one bardziej się wzmacniać i przegradzać wręcz w zapędy izolacjonistyczne i autarkiczne. To wszystko z jednej strony popychać może wiele krajów do orientacji nie tyle na globalizację, ile na regionalizację, z drugiej natomiast może osłabiać procesy regionalnych integracji.

Zasadniczo w przyszłości gra toczyć się będzie

” Bez instytucji kredytu żyć nie sposób, a o działalności gospodarczej mowy być nie może, ale można i trzeba w przyszłości ograniczyć jego skalę

o ułożenie na nowo – tak w układach narodowych, jak i ponadnarodowych, gdzie coraz większe znaczenie powinny mieć mechanizmy koordynacji polityki w ramach G20 – relacji państwa i sektora prywatnego, polityki i rynku, regulacji i nadzoru, wolności i spontaniczności. W tym znaczeniu zaiste świat już nie będzie taki, jak był. Już nie jest.

Wskutek wielkiego kryzysu lat 1929–1933 rozwinęły się nie tylko faszyzm i nazizm, militarizm i stalinizm, ale wyłonił się też twórczy Nowy Ład, co pokazuje, że z katastrofalnej zapaści gospodarczej mogą wyłonić się tak rzeczy złe, jak i dobre. Późniejsza druga wojna światowa skutkowałą podziałem świata na dwa wielkie przeciwstawne bloki ideowopolityczno-gospodarcze. W cieniu ich

konfrontacji tkwiła masa biednej ludności w krajach tzw. Trzeciego Świata.

Dzisiaj sytuacja jest inna, bo ten onegdajszy Trzeci Świat to już ponad 85 proc. ludzkości, które wytwarza ponad 60 proc. światowej produkcji. Nie da się dalej wypychać ich w wykreowaną przez neoliberalizm kategorię „wschodzących rynków”, bo stają się one w coraz większej mierze emancypującymi się gospodarkami. Tym razem – w odróżnieniu od sytuacji sprzed kilkudziesięciu lat – będą one miały dużo więcej do powiedzenia, współkształtując postpandemiczny nowy ład.

Geoekonomia nieustannie splatać się będzie z geopolityką, a pojawiającą się na tych obszarach współzależności i sprzężenia zwrotne muszą być wnikliwie obserwowane. Tkwic tam bowiem będą wielkie niebezpieczeństwa, gdyż w obliczu braku jednoznacznego, klarownego globalnego przywództwa o prymat w takim niestabilnym świecie rywalizować będą rosnące w siłę Chiny i relatywnie słabnące Stany Zjednoczone.

Kręte ścieżki przyszłości

W przyszłości błądzić będziemy niejedną drogą. Poza mało prawdopodobnym powrotem do przeszłości druga ścieżka to kapitalizm ograniczonej demokracji. W takim przypadku trzeba bardzo uważać, aby pozornie przejściowe ograniczenia w ruchu ludzi i informacji, towarów i kapitału – także intelektualnego – nie stały się permanentne.

Trzecia ścieżka to rozprzestrzenianie się chinizmu – monopartyjnego systemu, w którym wszak rządzi merytokracja, z pluralizmem własnościowym w gospodarce i elastycznym systemem synergii potęg niewidzialnej ręki rynku i bynajmniej

niesłabej widzialnej ręki państwa. To nie jest oferta dla krajów wysoko rozwiniętych, ale stawać się może coraz bardziej nęcąca dla krajów na dorobku.

Czwarta ścieżka – najlepsza – to inkluzywna globalizacja opierająca się na współpracy społecznych gospodarek rynkowych, ku którym w postpandemicznym świecie powinno ewoluować jak największe krajów. Funkcjonowanie gospodarek opierać się musi w rosnącej

mierze na nowym pragmatyzmie, zważając przy tym na imperatyw umiaru oraz dbając o potrójnie – ekonomicznie, społecznie i ekologicznie – dynamicznie zrównoważony rozwój.

Wtedy też więcej będzie harmonii, empatii i tolerancji, mniej zaś wyzysku, niesprawiedliwości i wrogości. Przyszłość wędrować będzie kombinacją tych czterech ścieżek; żadna z nich nie weźmie góry i żadna nie stanie się uniwersalna. Ich heterogeniczny układ będzie płynny i konfliktogenny.

W postpandemicznym świecie relatywna siła poszczególnych państw i regionów zmieni się na korzyść gospodarek emancypujących się. I to jest dobra wiadomość, zmniejszyć się bowiem mogą konfliktogenne nierówności dochodowe.

Wzrosnąć musi rola niektórych organizacji międzynarodowych, zwłaszcza Światowej Organizacji Handlu (WTO), Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) oraz Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Gruntownie przeformułowana zostanie ONZ i jej agendy w kierunku poszerzenia ich prerogatyw oraz rosnącej roli emancypujących się gospodarek.

Dobra wiadomość to też ta, że w tym wędrującym świecie cały czas dzieje się wiele korzystnego, choćby w sferze stałej poprawy jakości kapitału ludzkiego i postępu naukowo-technologicznego. Zaraza przejściowo zamknęła miliardy ludzi w domach, ale dzięki dynamicznemu rozwojowi platform internetowych miliony nie muszą dojeżdżać „do pracy”, bo okazuje się, że mogą wykonywać swe zadania zdalnie.

To z jednej strony może fundamentalnie zmienić sposób pracy, z drugiej zaś radykalnie skrócić dzienny, kilkunastogodzinny czas zajęć, na który składają się też dojazdy. Mniejsze korki, mniejszy tłok w środkach komunikacji publicznej, więcej godzin każdego dnia na cieszenie się życiem.

To wszystko nie niweluje niedostatków kapitału politycznego, ale stwarza szanse na poprawę sytuacji nawet wtedy, gdy wciąż szaleje zębna pandemia. Tym bardziej trzeba uważać, aby na innych frontach nie popełniać błędów. Cała sztuka w tym, aby zawczasu wiedzieć, co jest błędem. /©©

Zamknięty w Nowej Iwicznej,
29 marca 2020 r.

Grzegorz W. Kołodko, profesor ekonomii, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista, członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury, czterokrotnie wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003.

NOWY CYKL

„Rzeczpospolita” rozpoczęła nowy cykl publikacji „Koronawirus – scenariusze przetrwania biznesu”. Poprosiliśmy ekonomistów, przedsiębiorców i przedstawicieli instytucji, by przedstawili swoje postulaty i propozycje, jak pomóc gospodarce przetrwać pandemię, a potem pchnąć ją z powrotem na ścieżkę wzrostu. Przedstawiliśmy już m.in. teksty prof. Stanisława Gomułki, głównego ekonomisty BCC, prof. Mariana Goryni, byłego rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Grzegorza Hajdarowicza, przewodniczącego rady nadzorczej Gremi Media, wydawcy „Rzeczpospolitej”. ■